

WITOLD WIĘSŁAW (Wrocław)

Schyłek życia Jana Śniadeckiego w świetle korespondencji

1. Okres krakowski; działalność naukowa i organizacyjna w świetle dokumentów. O Janie Śniadeckim (1756–1830) napisano już wiele, zarówno o jego życiu i karierze naukowej, jak też o działalności organizacyjnej (por. [4]–[8], [12], [23], [25], [26]). Doktoryzował się w roku 1775. Większość profesorów obu Akademii (Krakowskiej i Wileńskiej) posiadała magisterium (odpowiednik dzisiejszej habilitacji). Nie bardzo wiadomo, jaka wtedy była procedura związana z magisterium, na pewno jednak nie przypominała współczesnej habilitacji w Polsce. Świadczy o tym choćby wiek, w jakim uzyskiwano magisterium. W Katalogu Magistrów Uniwersytetu Krakowskiego [9] w roku 1775 znajdujemy trzech matematyków: *3. Antonius Muszyński, [...]* *9. Felix Radwański, [...]* *11. Joannes Śniadecki*, a przy nim dopisek: *orator egregius* (mówca wyśmienity). Musiało tak być, gdyż jak pisze M. Chamcówna [6] o młodości Śniadeckiego: *Swą umiejętność układania mów spożytkował Śniadecki na ślubach i pogrzebach, zapewne w celach zarobkowych*. Późniejsza kariera naukowa Jana Śniadeckiego będzie w stałym konflikcie z licznymi funkcjami, które Śniadecki stale pełnił.

Na posiedzeniu Senatu (*Sessya 19. Maia 1786*) ustalono skład poszczególnych komisji senackich (vide [16]) na rok akademicki 1786/87:

Rząd wewnętrzny Szkoły Głównej – Jm Jan Śniadecki Sekretarz Szkoły GH [Głównej]

Do Konkordaty z Jurysdykcją Duchowną – JPn Śniadecki

Kandydaci Stanu Akademickiego i Ich Edukacya [5 osób, wśród nich] JPn Śniadecki, iako zastępujący dozór nad Kandydatami za JPa Garyckiego

Gabinety Lekcji Fizycznych i Matematycznych [6 osób, a wśród nich] Śniadecki Professor Astronomii

Burze dziejowe nie odciągały Śniadeckiego od jego posłannictwa życiowego – troski o rozwój nauki. W liście do Januszewicza ([21]: Grodno, 4. IX 1793) pisał:

W Poniedziałek przeszły cała Izba była otoczona batalionami Moskalców ze czterema armatami na poparcie Interessów Prusskich, kazano Traktat Delegacyi podpisać [...], a kilka wierszy niżej stwierdzał: Ja dwa razy na dzień iężdżę do Augustowa z Jm Rektorem Wileńskim, gotuiemy się na Obserwacyą zaćmienia Słońca. [...]

W zasadzie jedynym trwałym śladem działalności naukowej i dydaktycznej Śniadeckiego w czasie jego pobytu w Krakowie była *Algebra* [19]–[20]. Walezy naukowe i dydaktyczne tego dzieła podkreślano wielokrotnie (por. [25]). Niewątpliwie był to nowatorski, jak na tamte czasy, podręcznik algebry i geometrii analitycznej, prowadzący od algebry do geometrii (krzywe stożkowe definiowane tam są przy pomocy równań drugiego stopnia), a nie, jak w przeszłości, odwrotnie, tzn. przez przejście od przekrojów stożkowych do równań. Niestety, z racji języka (książka miała tylko jedno wydanie po polsku) zupełnie nie była znana poza Polską. Baliński [2] tak o niej pisał:

Ma zupełną słuszność Krzyżanowski tak utrzymywać, iż od samego Autora tyle razy słyszałem iak mocno czuł potrzebę przerobienia swojej Algebry w zastosowaniu do postępów nauki. Ale urzędowanie publiczne w Krakowie, a potem w Wilnie, do którego potężne względy wprowadziły go przeciw mimowolnie, prace ciągłe Astronomiczne, i podróże dla odzyskania zdrowia odbywane, stanęły temu przedsięwzięciu na przeszkodzie, i zapełniły mu cały okres męskiego i zdolnego do pracy wieku.

Śniadecki przy każdej okazji podkreślał rolę matematyki. W nigdzie dotąd nie publikowanym wystąpieniu [22] w Seminarium dla Kandydatów do Stanu Nauczycielskiego (na którym było sto miejsc) Śniadecki prezentuje swoje rozumienie matematyki:

Z drugiej Strony P. Kommissya może szczęśliwiey wchodzić w myśl Panującego w własne przeznaczenie i swobody Narodu, iako wprowadzając Umiejętności Matematyczne, których iedyne są skutki otwierać rozum w człowieku, uprawiać go w nałóg czucia Prawdy, i prowadzić go do Poznania Przypadków w Naturze. [...] Powszechność więc w prawidłach pierwszą iest cechą Nauki, a zatem i miarą iey doskonałości, iako powszechność w myślach miarą iest rozumu: ta zaś powszechność zależy na mniej lub więcej rozległym poznawaniu związków między rzeczami. [...] Widzieliśmy, że droga porównywania iest iedyną drogą poznawania rzeczy [...] która wzięła imię Matematyki. Ta Nauka rozważa wszystkie związki i relacje wielkości. Czysto w sobie wzięta iest umiejętnością prawdziwie umysłową, wszystkie figury i znaki których Geometrya używa nie są tylko pomocy wspierające imaginacyą [...] Pierwsze grunta Matematyki są pewne przypuszczenia, Definicje iasne i nieomyłne, które nic innego nie są tylko skutki o wielkości wyciągnięte z Natury, i do nayodlegleyszey wyniesione ogólności. [...]

2. Okres wileński – emerytura. Po przejściu na emeryturę w Akademii Krakowskiej w 1797 roku i po odbyciu kilku podróży zagranicznych, przenosi się w 1806 z Krakowa do Wilna. Śniadecki pełni tam funkcję rektora (1807–1815), a po kilku latach przechodzi na emeryturę. Z tego okresu pochodzi jego korespondencja, głównie z członkami rodziny [13] i z Franciszkiem Szopowiczem [15]. Omówię tu jedynie fragmenty korespondencji [15]. Przewijają się w niej głównie trzy tematy: przekazywanie Śniadeckiemu przez Szopowicza jego emerytury z Krakowa, działalność naukowa i organizacyjna Śniadeckiego, a w tym: plany na przyszłość i niezbyt optymistyczne refleksje Śniadeckiego związane z jego funkcjami organizacyjnymi w przeszłości.

W liście z 16 lutego 1820 Szopowicz namawiał Śniadeckiego, aby zgodził się zostać rektorem UJ.

W liście z 10 marca 1820 Szopowicz pisał do Śniadeckiego:

Niecierpliwie wygląda młodź uniwersytecka tutejsza, dzieła JWP Dobrodzieja o Filozofii, które już podobno wyszło z druku. Niedostaje dzieła elementarnego, Rachunku dyfferencyalnego i integralnego: obyś prowadzony pożytkiem młodzi polskiéy, raczył go także wydać! [...]

Ś. → Sz. (28 lutego/1 Marca 1820 ⁽¹⁾)

Odebrałem wczera list WMPana, barzom się ucieszył, żeś iuż plac Professorski w Akademii otrzymał, żeś iuż pozbył się słabości oczu. Propozycya, którą mi czynisz iuż nie iest ani na moy wiek ani na moie siły stargane nie tak Nauką, iak dolegliwemi kłopotami przez które w moim zawodzie przeszedłem. Kończę 64 rok wieku, stych 40 lat straciwszy w powołaniu Nauczycielskiem zawsze w pracy ciężkiej przyprawianey naywiększemi przykrościami, gorzko mi dziś wspomnieć, żem ledwo w życiu miał skilka lat spokojnych dla Nauki, w której mógłbym być nie mało zrobić, a przytym zaspokoić tę gorącą żądzę, która mnie iedynie ciągnęła do nauki. Każde urzędowanie w korpusie dla charakteru tak żywego i drażliwego iak mój iestto ciąg niespokoyności, kłopotów i udręczeń. Wytrzymałem ie w Wilnie przez lat ośm Rektorstwa z pomyslnością prawda i honorem; ale z takim od moich sił uszczerbkiem i zruynowaniem, że za wszystkie w świecie korzyści iużbym się na podobną prośbę nie puszczał. Pracowano tu wiele, żeby mnie ieszcze na trzy lata na urzędzie zatrzymać: ale oświadczyłem w szczerości, że ucieknę z Wilna i z Polski, iezeli mnie do iakiegokolwiek urzędu pociągać będą i tegobym był dotrzymał. Dla tey także przyczyny nie chciałem się przenosić do Warszawy po skończonym tu czasie moiey ugody. Trzyma mnie tu ieszcze mój Brat ze słabym barzo zdrowiem i iego dzieci, tudzież Nauka

⁽¹⁾ Podwójne datowanie: w Rosji – według *starego stylu* (kalendarz juliański); w Polsce – według *nowego stylu* (kalendarz gregoriański). Jednak często Śniadecki pisał tylko jedną datę.

którą lubię, ale do której już mi wzrok i siły ustają. [...] Niezmiernie mnie obchodzi interes i dobre imię Akademii Krakowskiej, słyszałem w Oktobrze w Warszawie nie najlepszą o niej opinię. Pisałem to P. Radwańskiemu: ile że to zagraża Korpusowi nieszczęściem. Nie można Uniwersytetu podnieść nudnymi oracyami, płytkimi i niewypracowanymi rozprawami, ale świetnym stanem Nauk, i pismami gruntownymi: zgola ludźmi z talentem, gruntowną Nauką, i pracowitością. Na dobrym wyborze ludzi do katedr prawie wszystko zależy. Skoro korpus napęlni się niedołęgami, próżniakami, i ludźmi z wielkim o sobie rozumieniem, a nikczemnym co do nauki i talentu, funduszowi wszystko w niém upadać musi, i same wreszcie z hańbą umierać. [...] W dalszej części listu Śniadecki pisze o sukcesie jego *Geografii* wydanej w Charkowie, a w końcowej części listu stwierdza: *Chciałbym jeszcze przy schyłku życia coś w Matematyce i Astronomii zrobić, dla moich współziomków, ale że mój wzrok znacznie słabieje, i czarne plamy w oku prawem latają mi ustawicznie. Dręczy mnie to nie mało dlatego, że nie mogę tyle robić, ilebym chciał.* [...] Na koniec ostrzega Szopowicza przed ludźmi z Wilna, którzy po przyjeździe do Krakowa powołują się na niego i udają się za moich przyjaciół.

Wm Pana najniższy Sługa
Jan Śniadecki

Informacje od Szopowicza o sytuacji na UJ Śniadecki skomentował natychmiast (Ś. → Sz. 15/27 Października 1821):

Nie dobrze się dzieje w Uniwersytecie Krakowskim, że ten na wszystkie strony rozsyła Patenta Doktorskie ludziom, którzy tam examinowani nie byli. To zrobiło to bardzo krzywdzące Uniwersytet wrażenie; bo tu stopnie Akademickie mają rangę Habsoffiurską [habsburską], ale idą pod kontrolę Uniwersytetu Kraiowego. Takich zaś wyżebranych Patentów żaden tutejszy Uniwersytet nie przyjmie i stąd lekceważenie tego Korpusu z którego wychodzą. [...]

Rok później Śniadecki powraca do tego tematu (Ś. → Sz.; 27 Augusta/7 Września 1822).

Posłałem do P. Wodzickiego i do P. Grodzickiego aby się starał Senat i rząd Nauki Matematyczne w stanie kwitnącym utrzymywać, i młodzie do nich zachęcać, jeżeli chcą mieć ludzi gruntownie uczonych, nie przestając na gadaczach, erudytach, miernych poetach i sofistach. Rozumiem że mię usłuchają.

Proszę o posyłce moich pieniędzy do Warszawy pamiętać, kochać mię zawsze i być pewnym stałego mego przywiązania i szacunku

Jan Śniadecki

W następnym roku Śniadecki pisał (Ś. → Sz.; 10/22 Listopada 1823):

Ufaiąc dawney i staley WMPana do mnie przychylności śmiem się upraszać, abys zaległą moię w kassie Uniwersytetu Krakowskiego emerytalną pensją do końca Oktobra 1823 Roku to iest za miesięcy 13, raczył za swoim tym czasem kwitem odebrać, tę zaraz przesłać pocztą do Warszawy na ręce Rektora Liceum P. Samuela Linde, a to na potrzeby mieszkającego tam mego Synowca. [...] Osiodam tu na Litwie na wsi przy moiey familii, i chciałbym ieszcze coś w Matematyce dla Młodzi polskiey wypracować, ieżeli moje zdrowie i oczy pozwolą mi pracować. Zostało mi ieszcze cokolwiek exemplarzy moiey Algebry z której się przeszło czterysta po Litwie rozeszło. Ponieważ w tey Nauce nic lepszego po 40 latach nawet za granicą nie wyszło; chciałbym tey rixżki pewną liczbę exemplarzy postać przez wydarzoną okazyą do Krakowa, żeby młódź do Matematyki się przykładająca miała w ięzyku narodowym gruntownego przewodnika. Wkradł się tam ieden bład na k. 133 zapewne przez moię nie uwagę, gdzie mowię ze $x^3 - r = 0$ ma wszystkie trzy pierwiastki rzetelne, co nie iest prawda. Z resztą na bok odłożywszy miłość własną, iestto rixżka tak dokładna, że mi nikt z cudzoziemskich w owym czasie podobney nie okaże. Dostałem niedawno włoską Algebrę Paoli [Pietro Paoli, Elementi d'algebra. 2 tomy. Pisa 1794; ed. 2da, Turin 1799–1803] barzo w podobnym do mego planu wydaną, ale ta wyszła w 15 lat po moiey, i mogę mowić, że żadnego na nią nie miałem wzoru. Proszę tam wszystkim na mnie laskawym kłaniać, i samemu bydz pewnym tego szacunku i przywiązania, w którym zostaię WMPana Życzliwym i Obowiązany

Sluga Jan Śniadecki

W następnych latach potwierdzając odbiór emerytury Śniadecki dorzucał garść informacji o sobie. W kolejnym liście (Ś. → Sz.; 30 Września 1826 n.s. [nowego stylu]) donosił:

Odebrałem list WWMPana 6 Września pisany, a w kilkanaście dni potym i pieniądze. [...] Ja tu wypatrywać będę staranniejszy okazyi do przesłania więcey paczek: bo iuż książka ta kończy się, a lepszey w tey mierze ieszcze nawet na granicą nie wydano. Bylebym się mógł iuż usadowić z moią biblioteką myślę wydać przydatek do moiey Algebry: wyciągnąć elementa rachunku Dyfferencyalnego i integralnego; ale w szczegułach tego rachunku wydać się nie podeymuię: boby mię to wciągnęło w długą robotę, naktórą moie oczy, i dolegliwości podobno pedagogiczne odważyć się nie dadzą. Kończyłem w przeszłym miesiącu 70 lat życia przepędzonego w pracy i niezmiernych kłopotach i utrapieniu: siły iuż tępieią i trzeba nie długo zamienić to życie, za inne spokojniejsze i szczęśliwsze. Wymurowałem sobie dom porządnny u moiey Synowicy o 4 mile od Wilna, i tam przenieść się myślę z moimi książkami na

przyszłe, jeżeli doczekam, lato. Tam żyć będę z moją rodziną i książkami: mój Synowiec mający lat 24 jest teraz w Paryżu, w przyszłym roku wracając będzie w Krakowie: i tam i siebie zarekomenduję, mnie przypomni moim przyjaciółom i łaskawym. [...]

W następnym roku Śniadecki relacjonował (Ś. → Sz.; 1/13 Maia 1827):

Obowiązany jestem Professorowi Slotwińskiemu, że przesyłając mi swoje dzieło o Prawie Natury przez Krakowianina tu jadącego, okazał mi sposobność pisania do WWMPana, dowiedzenia się o Jego zdrowiu, i przesłania Mu paczki z 12 Exemplarzami Algebry, którą z tym listem odbierzesz. Zapewne odebrałeś z Gałczy od P. Kossakowskiego zostawioną tam podobną w roku przeszłym paczkę przez P. Siesickiego. Później może jeszcze trzecią taką paczkę pošlę jako resztę mojej Algebry już wyczerpaney. Ponieważ po czterdziestu latach nic dokładniejszego w tej Nauce za granicą nie wyszło, nie będzie to bez pożytku, żeby się więcej Exemplarzy tej książki w tamtym kraju rozeszło. Chciałbym jeszcze przydatek do tej książki napisać, żeby teorią zadań nieoznaczonych, a w tej teorią Wyższej Arytmetyki rozległej wyłożyć, bo w tej zawarty jest traktat najpiękniejszy Logiki; ale że mój wiek kończący 71 lat życia, przerywany częstymi bólami piersi, i jak zagrożony kamieniem, nie barzo mi pozwala ciągłej pracy umysłowej; nie wiem kiedy to będę mógł doprowadzić do skutku. [...]

Dwa miesiące później Śniadecki pisał (Ś. → Sz.; 8/20 Lipca Roku 1827):

[...] Żałuję mocno żeś ucierpiał na zdrowiu: ja także od dwóch blisko tygodni złożony chorobą dopiero przychodzę do siebie. Wyjeżdżatem na wieś, żeby cokolwiek siły moje pokrzepić: iakoż wiele mi ta odmiana powietrza pomogła. P. Piotr Kraśnicki, który się tu uczył Medycyny, i otrzymał stopień Medyka z wolną tej sztuki praktyką, wyjeżdża do Krakowa, i podaie mi sposobność do pisania i do przesłania trzeciej paczki mojej Algebry 12 Exemplarzy zawierającej, już ostatniej. Wyczerpana tej książki edycja uczyni się do nabycia wkrótce trudną. Trzeba było czterdziestu kilku lat, żeby wyprzedzić Tysiąc dwieście exemplarzy: gdyby ją przyszło było rzeźgarzowi drukować, poniosłby był nie małą szkodę, a ja nie odważył bym się drugi raz na druk własnym kosztem wyłożywszy na iey wydanie całoroczną moją Professorską pensyą, bom musiał wszystkie znaki algebraiczne z gruntu sprawiać i odlewać.

Wielkie zrobił dla kraju dobrodzieństwo Senat Krakowski, że nie dopuścił Jezuity do Katedry w Uniwersytecie. Wszyscy tu błogosławią Cesarza Alexandra za wypędzenie z kraju tego szkodliwego Towarzystwa, Moralności, a nawet samej Religii Zgromadzenia. Byli pod moim rzędem lat cztery: przypatrzyłem się ich sprawom i postępkom: a chcąc podnieść zgubioną przez nich na Białej Rusi instrukcyą szkolną, podawałem im radę prawdziwie przyjacielską i na ich korzyść, którey nie tylko

nie przyięli, ale przez podstępny, kabały, i kłamstwa wybili się na Akademię od Uniwersytetu niezawisłą; bez nauki, bez talentu, utrzymywali się przez kilka lat samą obłudą i oszustwem aż do swego upadku, który im przepowiedziałem. Liczne swoje wioski od podatków przez Monarchę zwolnione, wysłali i przywieźli do ostatniej nędzy, a zebrane stąd skarby wynieśli za granicę. Dom Austriacki dał im przytułek, żeby nie tracić znacznych Kapitałów lokowanych w Banku Widentskim. [...] W zimie myślę się przewozić z moimi ciężkami na wieś do nowego Domu, którym sobie u mojej Synowicy wymurował o 4 mile od Wilna na trakcie pocztowym do Grodna i Brześcia a zatem bliżej Krakowa. Zaczynam czuć wiek na upadających siłach. [...] Stary sługa i przyjaciel Jan Śniadecki

Do opinii Śniadeckiego o Jezuitach wkrótce powrócę. Niedługo potem Śniadecki relacjonował (Ś. → Sz.; z Wilna 6/10 Sierpnia 1827):

Powróciwszy ze wsi zastałem kochany Przyjacielu list WWM Pana pisany 29. Lipca n.s. z którego poznałem, żeś jeszcze nieodebrał mojego listu z trzecią paczką ciężek, posłanego przez P. Krasuckiego Medyka [...] Algebra moja we 2 tomach przedaie się po rubli srebrnych dwa: przydane 40 groszy do początkowej ceny stanowią wydatek na transport tej ciężki z Krakowa do Wilna, który mię wiele kosztował. Nic nie znaczę, jeżeliś który już egzemplarz przedał za pierwiastkową sumę. Xięgarze złapawszy kilkanaście egzemplarzy zdzierali niezmiernie studentów, dla tego wystrzegalem się przedawać ją xięgarzom. Edycja wyczerpana, może ieszczę co się znajdzie w moim składzie, gdy się tej zimy przemieścić będę na wieś: co mogłem teraz zebrać, poszło na usilne żądanie do Krzemieńca. Trzeba koniecznie, żeby i Senat i Uniwersytet starali się założyć porządną drukarnię w Krakowie. Pisałem o to dawniej do Prezesa Senatu. Chaniebna rzecz, że tam u Was ani Papierni ani dobrej Drukarni nie masz. Rząd winien się do tego zakładu przyłożyć, a potem go zamożnemu xięgarzowi przydać, dobre utrzymanie obwarować: wnosi się koszt, a wiele rzeczy mogłoby się tam drukować. [...] Byłbym zupełnie szczęśliwy, gdyby wiek nie dał mi czuć znacznej różnicy w dzielności sił umysłowych. Trzeba atoli zgodzić się i bydz posłusznym prawom Przyrodzenia ludzkiego. [...]

Szopowicz donosił Śniadeckiemu (Sz. → Ś.; 4 kwietnia 1830. Kraków):

[...] Na Uniwersytecie jest ich około 400 przeszłą Algiebrę WWM Pana [...] mało egzemplarzy zbyłem: ale pokupnieysza się stanie gdy wydasz dopełnienie, jakieś obiecał – Młódz tuteysza wiele zdatności i ochoty ma do matematyki [...].

W dalszej części listu Szopowicz skarży się, że nadal widzi bardzo niewyraźnie i nie może dobrać odpowiednich okularów.

W ostatnim liście do Szopowicza Śniadecki pisał:

W Jaszunach pod Wilnem dnia 12/24 kwietnia 1830.

Odebrałem list WWM Pana 4 kwietnia z Krakowa pisany, po trzechmiesięcznej blisko chorobie która mię dręczyła, i po której dotąd zupełnie przyjsz do sił nie mogę. Był to iak gatunek astmu, że nie mogłem zrobić 10 kroków bez wielkiego zadyszania, prawie mi oddech odbierającego. Po najłżejszych schodach nie podobna było wchodzić do góry. Sprowadzono mię do Wilna, gdzie wytrzymał trzy gwałtowne ataki, z których zdawało się że to uest przy wielkiej gorączce koniec dogorywającego życia. Staranie atoli gorliwe doktorów uratowało mię. Pojechałem na wieś do własnego bardzo wygodnego Domu, którym wymurował przy moiej Synowicy Balińskiej, z nakładem przeszło # 2000. Mam się znacznie lepiej, ale przy 74 letnim wieku chyba przy ciepłej porze roku więcej trochę sił spodziewam się odzyskać. [...] Cesarz Alexander raczył mię uwolnić od wszystkich urzędów i obowiązków: nie chciałem ani się mieszać ani wdawać do żadnych interesów Uniwersytetu, i służyć tam nikomu więcej nie mogę. [...] P.Łukowski użytecznym byź niemoże. Radzę mu nawet nie przyjeźdzać do Litwy, gdzie teraz prawie powszechna bieda i niedostatek, pełne bankructwo. [...]

Sytuację szkolnictwa na Litwie stale się pogarszała. Władze carskie stopniowo demontowały polskie szkolnictwo. Donosił o tym Janowi Śniadeckiemu Michał Baliński ([13], list z 18 lutego 1829), mąż Zofii, bratanicy Śniadeckiego, autor monografii [1]: *Kommisya Edukacyyna iuż skasowana przez Ukaz Cesarski i ia przestałem byź Kommissarzem z głosem radzącym.*

Jan Śniadecki zmarł dziewiątego listopada 1830 roku.

W świetle tych listów jawi się Śniadecki jako człowiek świadom swojej wartości, ale też i świadom tego, że nie wykorzystał należycie swoich uzdolnień. Liczne funkcje organizacyjne i administracyjne, na które się decydował, odciągały go skutecznie od pracy twórczej. Z drugiej strony czasy były takie, a nie inne. Potrzebni byli ludzie, którzy przeprowadziliby polskie uniwersytety przez trudny okres reform i upadku niepodległości. A może byłoby jednak lepiej, aby ludzie pokroju Jana Śniadeckiego nie pełnili żadnych funkcji administracyjnych, ale zajmowali się wyłącznie nauką i edukacją. Trudno i dziś rozstrzygnąć taki dylemat. Ale skoro chcą pełnić takie funkcje...

3. Uniwersytet Wileński a Jezuiti. Akademia w Połocku. W cytowanym wcześniej liście (8/20 lipca 1827) Śniadecki wypowiada się zdecydowanie negatywnie o Akademii w Połocku. Nie była to opinia odosobniona. Przypomnijmy krótko fakty. Jak pisze Pogodin [17], w 1804 pod opieką jezuitów znajdowało się w Rosji 15 szkół. Po pierwszym rozbiórze Polski Połock znalazł się w granicach Rosji, dlatego też tamtejszych jezuitów nie dotknęła

kasata zakonu w 1783 roku. Przez wiele lat cieszyli się oni wyraźnym poparciem władz carskich. Pogodin pisze [17]:

W 1810 generał zakonu [jezuitów] Brzozowski rozpoczyna korespondencję z hr. Razumowskim, obrońcą jezuitów, w kwestyi niemieszania się uniwersytetu do działalności pedagogicznej jezuitów. [...] Skoro wszystkie listy do Razumowskiego nie pomogły, Brzozowski zwrócił się z prośbą o pomoc do znanego przyjaciela jezuitów, hr. de Maistre'a, mającego wielki wpływ u dworu. [...] Naprzykład dowodzi, że na współzawodnictwie dwóch systemów [Akademia Wileńska i Akademia Jezuicka] można wiele zyskać, a nie stracić. Ze strony rządu byłoby krokiem bardzo rozsądnym, gdyby kolegium w Połocku podnieść do znaczenia Akademii ze wszystkimi prawami uniwersytetu, a mianowicie [z] takimi samymi prawami, jakie przysługują Uniwersytetowi Wileńskiemu. Obydwa zakłady naukowe istniałyby jednocześnie, a współzawodnictwo ich byłoby pożyteczne dla Państwa. [...]

Używając tych i podobnych argumentów de Maistre przekonał cesarza o celowości powołania Akademii Połockiej. W rezultacie 12 stycznia 1812 roku ukazał się ukaz cesarski

o przemienieniu kolegium jezuickiego w Połocku na Akademię zakonu jezuitów. [...] Pod zwierzchnictwo Akademii poddano szkoły jezuickie w całym Państwie, ale ona nie otrzymała środków do władzy. [...] Dnia 10 czerwca 1812 roku Akademia została bardzo uroczystie otwartą, a po ustąpieniu Francuzów z Rosyi rozpoczęła swoje czynności. Zewnętrznie Akademia była dość zabawnem nąśladownictwem Uniwersytetu Wileńskiego. [...]

Działalność jezuitów obsypał ze wszystkich stron grad szyderstw („Akademia Smorgońska”, „order niedźwiadka”, „niedźwiedzie pacanowscy”). Dekret cesarza Aleksandra I o wydaleniu jezuitów z Rosyi, na szczęście położył koniec jego istnieniu. Policja towarzyszyła do granicy 223 jezuitom, 95 wyjechało w roku następnym, 23 wystąpiło z zakonu i pozostało w kraju. Po wydaleniu jezuitów akademię rozkradzono, instrumenty fizyczne, meble i inne rzeczy brał kto chciał. Książki rozkradano i niszczone. W końcu wmięszanie się władzy wstrzymało ten rabunek; to, co ocalało, przyprowadzono do jakiegoś takiego porządku i edyktem z d. 10 marca 1822 r. akademię jezuicką wraz z całym inwentarzem odstąpiono pijarom z obowiązkiem utrzymania szkoły wyższej, czyli liceum; ale pijarzy także nie długo tam popasali: d. 21. lutego 1830 r. szkołę ich zamknięto, a kościół zamieniono na cerkiew prawosławną. Gmach akademii dostał się w spadku korpusowi kadetów w Połocku. Bibliotekę rozwieziono w różne strony: część poszła do stolic, trochę

otrzymało gimnazjum w Witebsku (około 13000 tomów), część przeszła do gimnazjum mohylewskiego, w końcu dostała się do Mińska, do Wilna. W ten sposób prawie jednocześnie zagasty dwa ogniska polonizacji kraju: jedno [Akademia Wileńska] działało na oświeconą mniejszość, drugie, przytłaczając w masach każdy wysiłek samodzielnej myśli, omotywało swojemi sieciami tłum, w którego oczach kwestyę wiary łączyło z kwestyą bytu narodowego. Ale pozostawała jeszcze południowa ostoja propagandy polskiej, mianowicie Liceum Krzemienieckie, które jednak również dożywało dni ostatnich.

Tak widział zaistniałą sytuację niezbyt przychylny Polakom Pogodin [17].

Jezuici kształtowali na Litwie opinie nieprzychylnie reformom Komisji Edukacji Narodowej. Opinie te powtarzali później bezkrytycznie inni. Wierzbowski ([23], str. 22) pisze:

Bardzo nieprzychylnie zdanie o działalności K.E. wypowiedział z Katedry Sorbońskiej Adam Mickiewicz. O ile mi się zdaje, nie dotyczył się on tej sprawy bliżej, lecz echem był tylko opinii, które w szkołach konserwatywno-katolickich były na Litwie dominujące. W lekcji XVI, wypowiedzianej w dniu 8 marca roku 1842 (Literatura Słowiańska, Poznań, 1865, tom II, str. 169) robi bez bliższego dowodu K.E. zarzuty, że wprowadzony przez nią system nie miał podstawy w żadnej prawdzie moralnej, ani się nie opierał na żadnym dogmacie ogólnym; że podręczniki z zagranicy sprowadzane albo pisane przez encyklopedystów były w sprzeczności z religijnym wychowaniem; że logika i matematyka wykładane były według widoków materializmu i że wreszcie nauka historii fałszywie postawiona była, albowiem wpajała zasady republikańskie, a jednocześnie starano się przez nią wystawić uczniom dziedziczną władzę królewską, jako jedyny środek zbawienia Polski.

Fabrykantami podobnych opinii o K.E. byli, jak mi się wydaje, jezuici, szczególnie Poloccy, gdyż to odpowiadało ich celom i polityce; dzięki zaś im stały się popularnemi na całej Litwie. [...] Podatnym zaś gruntem, na którym taki pogląd mógł się zakorzenić, były sprzeczności i przeciwieństwa między pokoleniem młodszym a starszym wówczas, kiedy Mickiewicz uczęszczał na uniwersytet Wileński, nieudane projekty zagranicznej podróży na koszt uniwersytetu, wreszcie zaś lekceważenie ludzi tej miary, jak Jan Śniadecki, który był przecież wcieloną i żywą tradycją zasad Komisji Edukacyjnej. [...]

Na koniec przyjrzyjmy się publikacjom matematycznym w Akademii Połockiej: są to podręczniki [10], [11], [14] i [28]. Najstarsza z nich, podręcznik [14], jest chyba najlepsza spośród połockich podręczników geometrii.

Książka napisana jest zwięźle i przejrzysto. Składa się ona z czterech rozdziałów: *I. Longimetria*; *II. Planimetria*; *III. Stereometria*; *IV. Trigonometria plana*. Ten krótki tekst (76 stron) zawiera wykład planimetrii i stereometrii. Wprowadzona jest też symbolika algebraiczna, którą jednak autor nie posługuje się prawie wcale. Autor przytacza kilka klasycznych dowodów Archimedesesa z jego traktatu *O kuli i walcu*. Brak jest jednak innych dowodów. Brak również zadań rachunkowych, tak charakterystycznych dla podręczników geometrii XVII i XVIII wieku. Anonimowy autor tego podręcznika podaje, że $\pi = \frac{355}{113}$, a więc stosuje przybliżenie Szymona z Quercu z początku XVII wieku, błędnie przypisywane Adrianowi z Metz w wszystkich znanych mi publikacjach począwszy od XVII wieku (to właśnie Adrian z Metz przypisuje ten wynik Szymonowi z Quercu w jednym ze swoich dzieł). Tekst [14] przypomina stylem i ujęciem materiału książkę *Geometria practica* (1741) innego jezuitę, mediolańczyka Andrea Tacqueta. Nie próbuję nawet porównywać [14] z dziełem *Geometria polski* innego jezuitę, Stanisława Solskiego (por. [24]), bo książka Solskiego jest wybitnym dziełem XVII wieku. Na wewnętrznej stronie w [14] czytamy: *Roku 1805. Dnia 26. Kwietnia w Wilnie. Czytałem to pismo i nic w nim przeciwnego prawidłem dla Censury przepisany nie znalazłem, X. Bogusławski Censor*. Ja też czytałem i nic nie znalazłem.

Pozostałe podręczniki matematyki wydane w Akademii Połockiej nie są lepsze.

Książka [10] poświęcona jest elementarnej geometrii, głównie praktycznej. Wykład (na 193 stronach) przypomina *Geometriae Practicae seu Artis mensurationum Tractatus* Marcina Króla z Przemysła z XV wieku! Trzy rozdziały: *I. Longimetria*; *II. Planimetria*; *III. Solidometria* dotyczą mierzenia długości, powierzchni i objętości. Wykład jest staranny, choć bez dowodów, ale za to w duchu książek z XV–XVI wieku. O cyрку proporcjonalnym (*circinus proportionalis*) już dawno zapomniano, ale autor pisze na ten temat. Wydana rok później *Trigonometria* [11] nieco przypomina pierwszy podręcznik trygonometrii (Bartholomeus Pitiscus, *Trigonometria sive de solutione triangulorum*, 1608). W szczególności J. Condrau definiuje funkcje trygonometryczne tak, jak to zrobił zielonogórzanin Pitiscus. Odnoszę wrażenie, że książki [10] i [11] są rozbudowaną wersją anonimowego podręcznika [14]. Krótki (98 stron), elementarny podręcznik algebry [26] składa się z jedenastu rozdziałów, zawierających standardowy wykład algebry z połowy XVIII wieku (liczby, symbolika literowa, obliczanie pierwiastków stopnia 2 i 3, równania kwadratowe, ciągi arytmetyczne i geometryczne, logarytmy), zilustrowany łatwymi przykładami. Pomijając już fakt, że wszystkie połockie podręczniki matematyki zawierają wykład sprzed dziesiątków, a nawet setek lat, to brak tam elementów geometrii analitycznej i analizy. Zarówno więc zakres wykładu matematyki w Akademii Połockiej, jak też jej poziom

znacznie odbiegały od poziomu, który prezentowała w tym okresie Akademia Wileńska. Pomijam też fakt, że w XIX wieku podręczniki łacińskie były już naprawdę rzadkością. Na koniec wreszcie może warto odnotować, że cytowane wyżej podręczniki matematyki z Akademii Połockiej, zaplanowane chyba jako podręczniki akademickie, zawierają znacznie mniej matematyki, aniżeli podręczniki dla Szkół Narodowych Szymona Lhuilliera (*Geometrya* z 1780–81; *Algiebra* z 1782; por. [27]) i odbiegają pod każdym względem *in minus* od tych ostatnich.

Śniadecki miał więc rację, odnosząc się z niechęcią do Akademii w Połocku.

Bibliografia

- [1] Michał Baliński, *Dawna Akademia Wileńska. Próba jej historii od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, Nakładem i Drukiem Jozafata Ohryzki, Petersburg 1862.
- [2] —, *Uwagi o „Algebrze” Jana Śniadeckiego*, Ossolineum, rkps, sygn. 12033.
- [3] Józef Bieliński, *Stan nauk matematyczno-fizycznych za czasów Wszechnicy Wileńskiej. Szkic Bibliograficzny*, Prace Matematyczno-Fizyczne 2 (1890), 265–432.
- [4] Mirosława Chamaćówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej, Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kollątaja 1777–1786*, Ossolineum, Wrocław 1957.
- [5] —, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej, Szkoła Główna Koronna w latach 1786–1795*, Ossolineum, Wrocław 1959.
- [6] —, *Jan Śniadecki*, Kraków 1963.
- [7] Mirosława Chamaćówna, Kamilla Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765–1850*, tom II, część I, Kraków 1965.
- [8] Józef Bieliński, *Reforma Uniwersytetu Wileńskiego i szkół jemu podległych za rektoratu Twardowskiego*, Kraków 1897 (w tomie: *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*, tom 9).
- [9] *Catalogus Magistrorum in Universitate Cracoviensi promotorum ab. a. 1562 – ad a. 1777*, Biblioteka Jagiellońska, rkps, sygn. 2674.
- [10] Jacobo Condrau, *Elementa Geometriae Theoreticae et Practicae, Polociae*, Typis Academicis Soc. Jesu, 1818.
- [11] —, *Trigonometria Plana et Sphaerica, Polociae*, Typis Academicis Soc. Jesu, 1819.
- [12] Jadwiga Danni, *Studium Matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XIX wieku*, Kraków 1963.
- [13] Do Jana Śniadeckiego listy własnoręczne od krewnych: Michała Balińskiego, Zofii ze Śniadeckich Balińskiej, Jędrzeja Śniadeckiego i innych, razem sztuk 371. Biblioteka Jagiellońska, rkps, sygn. 3135.
- [14] *Geometria Polociae*, Typis Collegii Societastis Jesu, Anno MDCCCXV.
- [15] Korespondencja między Janem Śniadeckim i Franciszkiem Szopowiczem z lat 1820–1830. Biblioteka Jagiellońska, rkps, sygn. 3129.
- [16] Materiały do czynności Akademii Krakowskiej z lat 1669–1820, głównie z lat 1790–1796 oraz programy szkół parafialnych i publicznych, Ossolineum, rkps, sygn. 1594.
- [17] A. Pogodin, *Uniwersytet Wileński i Akademia Jezuitska w Połocku*, Ognisko 1903.

- [18] Bolesław Szafirski (red.), *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Matematyki i Fizyki*, Kraków 2000.
- [19] Jan Śniadecki, *Rachunku algebraicznego TEORYA Przystosowana do Geometrii Linii Krzywych [...] TOM PIERWSZY Zawierający Algebrę na dwie części podzieloną*, W Krakowie w Drukarni Szkoły Główny 1783.
- [20] —, *Rachunku algebraicznego TEORYA [...] TOM II. w którym się przez zrównaniá nieoznaczone tłómaczą własności LINII i POWIERZCHNI KRZYWYCH*, W Krakowie W Drukarni Szkoły Główny Koronný Roku 1783.
- [21] —, 35 listów pisanych z Krakowa do Januszewicza, Kołłątaja, Scheidta (1788–1792). Ossolineum, rkps, sygn. 4637/III.
- [22] —, *Dyskurs przy otwarciu Lekcyi nowo rozporządzonych od P. Komisji Matematycznych Nauk Miana w sali seminarjum kandydatów akademickich, dnia 9 Listopada przez Imci Pana S., profesora mate. wyż. i astronomii* [1781], Biblioteka Jagiellońska, rkps 3145.
- [23] Teodor Wierzbowski, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794*, Monografia historyczna, tom I, Warszawa 1911.
- [24] Witold Więśław, „Geometra polski” Stanisława Solkiego, *Matematyka* 1998, nr 2, 68–77.
- [25] —, *Reforma edukacji w Polsce w XVIII wieku*, *Matematyka* 1999, nr 4, 195–203.
- [26] —, *Nauczanie matematyki w czasach Komisji Edukacji Narodowej* (w tomie: *Matematyka XVIII wieku, XIII Ogólnopolska Szkoła Historii Matematyki, Kołobrzeg, 17–21 maja 1999*, Uniwersytet Szczeciński, Materiały, Konferencje Nr 51, 2000, 241–274).
- [27] —, *Simon Lhuillier i jego podręczniki*, *Matematyka* 2000, nr 1, 3–11.
- [28] Francisco Zallinger, *Algebra seu Arithmetica literalis conscripta*, Polociae, Typis Collegii Soc. Jesu, 1809.
- [29] Michał Żmigrodzki, *Historja Wilenskiego Uniwersytetu za czasów Kuratorii Księcia Adama Czartoryskiego. I. epoka od 1803–1816. II. epoka od 1816–1824*, Przewodnik naukowy i literacki, 1888.

Dodane w korekcie: Może nasunąć się pytanie, w jaki sposób dokumenty Jana Śniadeckiego znalazły się w Krakowie. Według pani dr Biruté Railienė z Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (dawna Biblioteka Wróblewskich), po wybuchu Powstania Listopadowego, które objęło także Litwę, rodzina Jana Śniadeckiego, w obawie o los jego rękopisów, zdecydowała się na ich wywiezienie do Krakowa. W ten sposób znalazły się w bibliotece UJ, a pewna ich część trafiła do Ossolineum.

Śniadecki wspomina w cytowanych wyżej listach o dalszych pracach nad *Algebrą* [19]–[20]. Znajdujące się w Wilnie rękopisy [30], [31], [32] zawierają uzupełnienia i przeróbki *Algebry*, nie wnoszą jednak istotnie nowych treści. O dwóch pierwszych rękopisach wspomina Bieliński ([3], str. 287), cytując błędnie nazwisko *Feliks Poderuc* zamiast *Felix Podernia*. Teksty te, napisane najprawdopodobniej przez samego Śniadeckiego, służyły jako podręczniki w szkole w Drohiczynie. Natomiast kilkustronicowy tekst [32], znajdujący się w Archiwum Historycznym Wilna, jest rękopisem Śniadeckiego i dotyczy rozwiązywania równań podziału koła. Ciekawostką może być fakt, że

Śniadecki nie używa w nim propagowanych przez siebie polskich terminów *wstawa*, *dostawa*, ale pisze *sinus* i *cosinus*. W tym samym zbiorze rękopisów znajduje się także rozprawa Śniadeckiego z optyki geometrycznej, napisana jeszcze w 1788 roku, nigdzie dotąd nie publikowana. Omówię ją szczegółowo przy innej okazji.

Grób Jana Śniadeckiego znajduje się na wzgórzu w Jaszunach, kilkaset metrów od jego domu, w miejscu, w którym Śniadecki lubił przesiadywać. Wokół jego grobu powstał z czasem mały cmentarzyk rodziny Balińskich. Błędną informację na ten temat podaje *Wielka Historia Polski* (wyd. FO-GRA, Kraków 1999; tom 6, str. 284), według której grób Jana Śniadeckiego znajduje się w Wilnie.

Informacje o grobie uzyskałem od starosty Jaszun, pani Danuty Wasilewskiej, która sprawuje opiekę nad domem i cmentarzem rodzinnym Balińskich. Pokazała mi miejsce w budynku, gdzie Śniadecki miał mieć małe obserwatorium astronomiczne. Obecnie Towarzystwo Naukowe ze Żnina roztoczyło opiekę nad Jaszunami (obaj bracia Śniadecy urodzili się w Żninie).

- [30] Felix P o d e r n i a, Dodatki do *Algebry* Jana Śniadeckiego, Iz Biblioteki Drohiczyńskiej Uczyliszcza, No. 66, 224 karty, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, rkps F3-622.
- [31] —, *Pytania algebraiczne. Początki algebry*, Iz Biblioteki Drohiczyńskiej Uczyliszcza, No. 65, 120 kart, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, rkps F3-477.
- [32] Jan Ś n i a d e c k i, *Algebra. k. 280. Zrównania*, Archiwum Historyczne w Wilnie, rkps F1511.1.26 (str. 84, 84as, 85), bez daty.

